



KLIMIEK

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE
BIULETYN INFORMACYJNY ZARZĄDU
ODDZIAŁU SOSNOWIEC



ROK IX

LIPIEC 2004

5(32)

„Na turystycznym szlaku”: Szlak Orlich Gniazd na trasie: Potok Złoty-Olsztyn.

Szlak oznaczony jest kolorem czerwonym i ma długość około 16 km. Z parku Krasińskich idziemy w stronę Janowa drogą jezdnią i po kilku minutach z głównej drogi skręcamy w lewo. Dalej idziemy ścieżką leśną w kierunku Brusa, wchodząc najpierw pod górę i następnie na drogę łączącą Brus z Pabianicami i Siedlcem. Wychodzimy z lasu, skręcamy na drodze jezdnej w prawo i po około 5 minutach jesteśmy w zabudowaniach Brusa. Mijamy wieś i kierujemy się w stronę Wolnicy i Zrębic. Za Brussem podziwiamy ostańce wapienne po prawej stronie i niebawem dochodzimy do Wolnicy. Dalej idziemy lasem do Zrębic. Z lewej strony przychodzi tutaj niebieski szlak biegnący od Suliszowic do Mstowa.

W Zrębicach warto zobaczyć stary modrzewiowy kościół pochodzący z XVI w. Obok dzwonnica drewniana pochodząca z XVII w. Obok kościoła rosną dwie 400 letnie lipy.

Za kościołem szlak prowadzi w prawo i po kilku minutach marszu skręcamy w lewo, a niemal zaraz dochodzimy do osady Grabie, za którą szlak schodzi w dół.

Natomiast przed nami wspaniała panorama Sokolich Gór. Potem wchodzimy w las, a następnie podchodzimy w górę i niebawem osiągamy skrzyżowanie szlaków: czerwonego i czarnego.

Jesteśmy w Sokolich Górach. Nazwa została nadana przez okoliczną ludność, dzięki gnieźdzącym się drapieżnym ptakom-sokołom.

Wchodząc w tereny Sokolich Gór obserwujemy po prawej stronie górę Donicę, a po przejściu około 1 km Górę Puchacz oraz górę Pustelnik po lewej stronie.

W górze Puchacz znajdują się 2 ciekawe jaskinie: Maurycego i Konarowa.

Jaskinia Maurycego położona jest na wysokości 340 m n.p.m. o długości 140 m.

Druga z jaskiń w górze Puchacz to jaskinia Komarowa o długości 40 m. Jest to jedna z najładniejszych jaskiń.

W górze położonej po przeciwnej stronie szlaku-Pustelnicy, znajdują się 3 jaskinie.

W górze Pustelnicy położona jest piękna jaskinia Koralowa o łącznej długości 370 m.

Bardzo ciekawą jaskinią w Pustelnicy jest jaskinia Urwista o długości 120 m, ale jedna z najtrudniejszych jaskiń na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej.

Idąc dalej w dół, po około 400 m przecinamy czarny szlak biegnący z Korwinowa do zbiornika Poraj.

Opuszczamy Sokole Góry i idziemy w kierunku Olsztyna pośród skarłowaciałych sosen. Tu mamy następne miejsce widokowe na zachód i północ. Stąd można obserwować górę Biakło oraz położoną bliżej Olsztyna górę Lipówki.

Również stąd obserwujemy dostojną postać olsztyńskiego zamku.

Po chwili opuszczamy roślinność ciepłolubną i idziemy polami przez około 15 minut do pierwszych zabudowań Olsztyna.

Historia Olsztyna sięga XIV w, gdzie powstała rzemieślnicza wioska. Dzięki staraniom starosty szczekocińskiego Pawła Odrowąża, miejscowość nazwana zostaje Olsztyńkiem i tak przetrwała do XVI w.

W 1532 r Olsztyn otrzymuje prawa do targów i jarmarków. Otrzymuje też prawa miejskie. Badania archeologiczne sugerują, że pierwotnie miasto istniało na miejscu dzisiejszego cmentarza obok którego szlak prowadzi do Częstochowa.

Z rynku kierujemy się w stronę Kusiąt. Wcześniej jednak mijamy uliczkę, która prowadzi do ruin olsztyńskiego zamku.

Zamek został zbudowany dzięki Kazimierzowi Wielkiemu. Początki zamku sięgają XI w. Wtedy na wzgórzu zamkowym znajdowało się drewniane grodzisko, na terenie późniejszego zamku górnego. Owalna wieża (stołp) była najstarszą wmurowaną częścią gotyckiego zamku.

Zamek górny w czasach króla Kazimierza Wielkiego składał się ze stołpu i domu mieszkalnego, najprawdopodobniej wieżowego, otoczonego wraz z dziedzińcem wewnętrznym murem obwodowym. Poniżej znajdował się gospodarczy majdan.

Przeszłość Olsztyna, jak i innych zamków jurajskich ujęta jest w wielu legendach.

Oprócz ruin zamkowych wielką wartość przedstawia kościół farny pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. Pierwsza budowla powstała w XVI w. Na uwagę zasługuje przepiękne prezbiterium. Kościół jest murowany z kamienia łamanego z domieszką cegły. Kościół jednonawowy na planie krzyża, którego ramiona tworzą dwie prostokątne kaplice. Kościół otoczony jest niskim murkiem wykonanym z polnego kamienia. Na początku XX w kościół był restaurowany i pokryty dachówką. W murze kościoła znajduje się kapliczka z obrazem św. Barbary z XVIII w. Przy kościele znajduje się nagrobek Józefa Piotrowskiego z kamienną figurą św. Józefa. Przy świątyni rosła okazała lipa.

/ Krzysztof Czesak /

Z życia Oddziału

1/ W dniu 6.05.2004 w Zespole Szkół Zawodowych Nr 11 „Energetyk” w Sosnowcu odbyło się spotkanie z Ryszardem Pawłowskim- wspaniałym himalaistą. Organizatorem spotkania był O/PTT w Sosnowcu.

W trakcie spotkania nasz gość zaprezentował wspaniałe slajdy ze swoich licznych wypraw.

Spotkanie było połączone z zebraniem członków PTT O/Sosnowiec.

2/ W dniu 3.06.2004 odbyło się zebranie członków O/PTT Sosnowiec. W trakcie spotkanie kol. Magdalena Miksiewicz wygłosiła prelekcję na temat: „ Elementy zdobnicze w polskie sztuce ludowej”.

3/ Oddział PTT w Sosnowcu został zaproszony do udziału w V Gwiazdzistym Zlocie Turystycznym Szlakami Jana Pawła II pod patronatem Marszałka Małopolski. Zlot odbył się w dniach: 3-6.06.2004.

4/ W dniach 26-27.06.2004 odbył się I Jurajski Rajd Rowerowy Oddziału PTT Sosnowiec. Poświęcony był pamięci kolegów: Janusza Marzeckiego i Aleksandra Batki .

Relacja z I Jurajskiego Rajdu Rowerowego Oddziału PTT Sosnowiec: 26-27.06.2004(poświęcony pamięci Kolegów: Janusza Marzeckiego i Aleksandra Batki).

26.06.2004

W dniu 26.06.2004 o godz.8:00 delegacja członków O/PTT uczestników I Jurajskiego Rajdu Rowerowego spotkała się na cmentarzu przy ul. Mireckiego w Sosnowcu. Tutaj złożyliśmy kwiaty i minutą ciszy uczciliśmy pamięć kolegi Janusza Marzeckiego.

Następnie na rowerach podjechaliśmy na ul. Mierosławskiego 13, gdzie znajduje się dom rodziny Marzeckich, a jednocześnie siedziba Oddziału PTT. Tutaj spotkali się ci uczestnicy rajdu, którzy trasę zamierzali przejechać na rowerze. Spotkaliśmy się z żoną Janusza oraz jego córką. Życzyły nam udanego rajdu i dziękowały za podjęcie inicjatywy uczczenia pamięci Janusza.

Ok. godz. 9:00 ruszamy na trasę. Jedziemy ulicami: Mierosławskiego, Teatralną, Jagiellońską, Przyjaciół Żołnierza, Niwecką i Kolejową. Tutaj oczekuje nas i wita kwiatami żona Sylwka Dąbrowskiego, a do grupy dołącza córka Sylwka. Przejeżdżamy pod Wschodnią-Obwodową GOP i wjeżdżamy w prawdziwie zielone tereny wzdłuż potoku Bobrek. Następnie docieramy do pięknego osiedla sosnowieckiego Juliusz. To piękne osiedle o dużej ilości zieleni. Po dojechaniu do ulicy Wileńskiej, przed Ośrodkiem Wypoczynkowym „Balaton” robimy mały postój.

Ośrodek „Balaton” zostawiamy z boku, i „Szlakiem 25 lecia PTTK” dojeżdżamy do dzielnicy Ostrowy Górnicze. Ulicą Gałczyńskiego i ulicą Bobrek dojeżdżamy do granic Dąbrowy Górniczej.

Wjeżdżamy do dzielnicy Dąbrowy Górniczej Strzemieszyc Wielkich. Jedziemy ciekawym szlakiem „Metalurgów”. W Strzemieszyczach odwiedzamy koleżankę z Oddziału Jolę Tomaszewską, która nie mogła z nami jechać, chociaż uprawia turystykę kolarską. Powodem jest żaloba po śmierci matki.

Przejeżdżamy pod drogą Katowice-Olkusz i kierujemy się w stronę Łosienia. Jest to dzielnica przemysłowa Dąbrowy Górniczej, znana z tego że tutaj znajduje się Huta „Katowice” (obecna nazwa PHS-ISPAT), oraz Koksownia „Przyjaźń”.

Następnie dojeżdżamy do Okradzionowa. Tutaj niestety musi pożegnać się z nami młody uczestnik rajdu.

Nie znośił dobrze trudów rajdu i przyjechał po niego ojciec. W Okradzionowie był CPN, oraz bar turystyczny, niestety zamknięty, mimo, że lato. Następnie poprzez Błędów dotarliśmy do Chechła. Tutaj zrobiliśmy sobie odpoczynek na posiłek. Z Chechła jest bardzo blisko do punktu widokowego z którego rozciąga się piękny widok na Pustynię Błędowską. Na piaskach tej pustyni Niemcy w latach okupacji zorganizowali poligon ćwiczebny dla żołnierzy z osławionego „Africa-Korps”. Na wzgórzu stoją resztki ponemieckich zabudowań wojskowych. Rozciąga się stąd najpiękniejszy widok na pustynię.

W głębokiej kotlinie rozpościera się długi na blisko 9, a szeroki na 3-4 km, płaski obszar żółtych piasków Pustyni Błędowskiej, gdzieś tam tylko urozmaicony kępami ubogiej roślinności. Teren ten ze wszystkich stron otoczony jest borem sosnowym, pokrywającym również częściowo okoliczne wzgórza (od pn).

Nazwę „Błędowska” wprowadził w 1889 r. Wacław Nałkowski. Specjaliści obliczyli szacunkowo, że objętość piasków pustyni wynosi 2,5 mln m³. Tak wielkiego obszaru otwartych piasków (ok. 32 km²) nie ma w całej Europie, dlatego też Pustynia Błędowska stanowi dużą atrakcję turystyczną: popularnie nazywana jest „polską Saharą”. Powstanie pustyni nie jest jeszcze do dziś dostatecznie wyjaśnione; przyjmuje się, że piaski zostały tu naniesione przez obfite wody, pochodzące z topniejących lodowców, bądź powstały ze zwietrzałej krzemionki.

Ponieważ piasek w centrum pustyni zalega bardzo głęboko, nawet do 60 m, a przy tym w dniach upalnych na powierzchni szybko się nagrzewa do temperatury ok. 70 stopni, dlatego też drzewa, posiadające najdłuższe nawet korzenie, nie są w stanie osiągnąć poziomu wód gruntowych.

Na pustyni, lub w jej najbliższym otoczeniu, żyje ok. 100 gatunków ptaków, w tym: dzięcioł czarny, krzyżodziób, myszołów, ciekawy ptak kulon, pluszcz, perkoz, pliszka górska.

Mimo niekorzystnych warunków naturalnych, już ok. 11 000 lat p.n.e. na Pustyni Błędowskiej zakładał swoje obozowiska człowiek paleolityczny. Śladem takich obozowisk są m. innymi, znalezione na pustyni liściowate groty strzał do łuku, zaliczone do kultury świdurskiej.

Opuszczamy platformę widokową i powracamy do Chechła.

Następnie przez Pustkowie, okolicami Osady Maliny, doliną Białej Przemszy zmierzamy do Golczowic.

Golczowice to wieś, która powstała jeszcze w XIV w. wymieniona jest przez Długosza w 1440 r. jako królewska, należąca do starostwa rabsztyńskiego. W czasie powstania styczniowego, 22.04.1863 r. w pobliżu wsi miała miejsce zwycięska potyczka między oddziałem kpt. Mossakowskiego a kolumną wojska rosyjskiego.

Następnie kierujemy się do Cieślina. Wieś ta powstała co najmniej ok. poł. XIV w. i przez kilka wieków stanowiła własność rycerską. Poniżej kościoła z 1918 r. znajduje się malownicza sadzawka, założona w kilka lat po wzniesieniu kościoła, na środku której stoi zabytkowa (pocz. XIX w.) figura patrona „od wody” - św. Jana Nepomucena, przeniesiona tutaj z Kwaśniowa Dolnego. Wśród miejscowej ludności krąży legenda o tym, jak św. Stanisław Szczepanowski, przechodząc tędy, zatrzymał się dla odprawienia mszy św., i jak od

jego uderzenia pastorałem o ziemię trysnęło źródło. Od tego wydarzenia pobliska rzeka miała otrzymać swą nazwę („Prze-msza”).

W Cieślinie dołącza do naszej grupy 4 osobowa rodzina Jurczyńskich z Czeladzi. Justyna i Włodek zaszczepiają fascynację rowerami wśród swoich synów.

Za wsią przejeżdżamy w lewo na ścieżkę w rzadkim lesie sosnowym, który po ok. 600 m urywa się nad stromym brzegiem Sączy. Przez kładkę nad rzeką, a następnie wokół wybudowanego w latach siedemdziesiątych pawilonu Klubu Sportowego „Legion-Bydlin”, dochodzimy do wsi Bydlin.

Na stadionie robimy postój. Nie mamy czasu, aby zlokalizować w którym miejscu znajduje się obiekt zbudowany w latach trzydziestych przez O/PTT z Sosnowca, ale do tej sprawy musimy jeszcze powrócić. Na to potrzeba trochę więcej czasu w Bydlinie.

Pierwsze wzmianki o wsi pochodzą z 1388 r. Na wzgórzu na którym stoją dziś ruiny kościoła Świętego Krzyża (na pn skraju wsi), już w XIV w. Wznosił się myśliwski zamek obronny. Niedawno odnaleziono dokumenty (przyczone przez autorów Dziejów Olkusza...), z których wynika, że w okresie od końca XIV w. Przynajmniej do 1530 r Bydlin posiadał prawa miejskie, które następnie w nieznanych okolicznościach utracił. Jeszcze jako miasto Bydlin stał się własnością mieszczan krakowskich Bonerów. W okresie reformacji, ok.1571 r Jan Firlej przebudował zamek na zbór arianowski, ale jego syn Mikołaj, w 1594 r dokonał gruntownej restauracji budowli, przywracając ją kościołowi katolickiemu i nadając wezwanie Świętego Krzyża. W 1655 r generał szwedzki Miller zburzył go, dążąc pod Częstochowę. Na przełomie XVII i XVIII w wieś posiadał Stanisław Warszucki. Za czasów Mścińskich w I poł. W XVIII, kościół odbudowano, ale ze względu na częste napady rabunkowe został opuszczony i popadł w ruinę. W 1880 r jakiś obserwator napisał, że na wzgórzu znajdują się ruiny starożytnej świątyni, posiadającej wysoką wieżę, która dominuje nad okolicą.

Na wzgórzu o kształcie stożka zwanym Wzgórzem Świętego Krzyża, stoją nadal malownicze ruiny zameczku- zboru- kościoła. Ruina ma kształt dużego prostokąta o długości 20 m, szerokości 8 m i wysokości przeciętnej ok.7 m. Kamienne mury o grubości ok.2 m pozbawione są dachu, brak jest też wewnętrznych ścian działowych, na narożnikach podparte są mocnymi, ukośnymi skarpami. Układ budynku, ślady zamurowanych okienek strzelnic, sklepione wyloty w murach, resztki silnie porośniętych roślinnością murów obronnych i zagłębień po fosach wokół ruin (z wyjątkiem urwistej strony pn)- pozwalają przypuszczać, że poprzednio była to silna, obronna warownia.

Na pd- zach. Stoku wzgórza widocznych jest kilka zapadlisk na miejscu XIX-wiecznych szybów kopalni galeny (rudę ołowiu) oraz kilka niewielkich hałd przy kopalni.

Ze wzgórza w kierunku pn-zach. widać wieś Krzywopłoty kolejny cel naszego rajdu, a w stronę pn-wsch. Znajduje się wieś Załęże. Obszar położony między nimi był miejscem bitwy legionów polskich w dniach 17 i 18.11.1914 r. Legioniści okopali się na Wzgórzu Świętego Krzyża we wsi Bydlin i w sąsiednich Krzywopłotach. Wojska carskie zajęły zaś pozycje w lasach koło Smolenia i Domaniewic. W wyniku toczonych ze zmiennym szczęściem bitwy obydwie strony poniosły znaczne straty. Na 440 żołnierzy legionistów mieli 177 zabitych i rannych. Wzgórze Świętego Krzyża pocięte jest do dziś jeszcze wyraźnie widocznymi okopami legionistów, wykutymi przeważnie w litej skale.

Na pobliskim cmentarzu wznosi się wysoki na 7 m kamienny krzyż, na cokole ozdobiony symbolami legionów. Na wmurowanych w cokol murowanych tablicach wyryto napis na cześć poległych.

Dla upamiętnienia bitwy wybudowano też w okresie międzywojennym na pn. skraju wsi duży gmach szkoły podstawowej.

Opuszczamy Krzywopłoty i kierujemy się w kierunku Lasu Ruska Góra. Na skrzyżowaniu napotykamy miejsce pamięci narodowej. Na dużym placu znajduje się pomnik z tablicą i symbolem krzyża partyzanckiego, obok mały ołtarz z napisem AK, za nim krzyż, a nieopodal kapliczka z figurą matki boskiej. Obok placu ławeczki. Jest to miejsce patriotycznych zgromadzeń, oraz miejsce odprawianych mszy. A historia wydarzeń, które tu miały miejsce jest bardzo interesująca.

W pobliskich Kluczach i okolicy w 1940 r zorganizowany został konspiracyjny pułk Gwardii Ludowej PPS pod kryptonimem „Srebro”, który w 1942 r wszedł w skład Armii Krajowej. Czwartą kompanią, a następnie II baonem tego pułku dowodził pracownik fabryki papieru w Kluczach, Gerard Woźnica, który przybrał pseudonim „Hardy”. W oparciu o doświadczonych już konspiratorów z II baonu pułku „Srebro”, 21.08.1943 r „Hardy” zorganizował pluton, a następnie oddział partyzancki pod kryptonimem „Surowiec” i stanął na

jego czele. Oddział wszedł w skład baonu partyzanckiego Oddziału Rozpoznawczego 23 Dywizji Piechoty AK, podporządkowany śląskiemu inspektoratowi w Sosnowcu.

Przez wiele miesięcy główną bazą oddziału były lasy koło Pilicy. Pierwsza ziemianka partyzantów od sierpnia do października 1943 r. wykopana była na Ruskiej Górze, między Złożeńcem a Ryczowem.

W czerwcu 1944 r. w pobliżu gajówki Psiarskie założyli doskonale zorganizowany obóz leśny; znajdowało się w nim ok. 180 partyzantów.

Następnie przez Pustkowie docieramy do Złożeńca. Jest to malownicza wieś, położona na stokach dość dużego wzniesienia. Nie wszyscy potrafili wjechać pod górę na rowerze.

Wieś leży w centrum Pasma Smoleńsko-Niegowonickiego. Jej dzieje od początku znanej nam historii (1400 r.) splótły się z losami Smolenia i Pilicy.

Dopiero w 1825 r. dobra pilickie zostały podzielone, a Smoleń wraz ze Złożeńcem zakupił sędzia Roman Hubicki. Następca Hubickiego, Leon Epstein, ponownie połączył w jednym ręku dobra pilickie. Niedługo później Złozeniec zakupił Faust von Sturm, który dokonał rozparcelowania majątku.

Na samym wierzchołku wzniesienia, w samym środku wsi znajduje się kaplica, a msze obsługują księża z pobliskiej Pilicy.

Zjeżdżamy ostrym zjazdem w dół i poprzez Wiesławów docieramy do Smolenia i na nocleg zatrzymujemy się w Ośrodku Szkoleniowym z Dąbrowy Górniczej.

Ośrodek składa się z centralnego budynku, w którym znajduje się recepcja, sale wystawowe z ekponatami florystycznymi. A na terenie ośrodka domki typu „Brda” i bardzo duży zadaszony krąg z miejscem na ognisko.

Po zakwaterowaniu wyruszamy na wycieczkę na Zamek Smoleń. Bardzo ładna wycieczka poprzez lasy i pola, z pięknymi widokami na Skały Zegarowe.

Te pięknie wykształcone ostancze formy skalne składają się z partii niższej, tworzącej wsch. zbocze Doliny Wodącej i wspaniałej, szczytowej grupy skał. Dolina Wodąca jest doliną bezwodną, a właśnie mianem „wodąca” określa miejscowa ludność takie jak ta suche doliny. Na wysokości kilkunastu metrów od dna doliny znajduje się wejście do Jaskini Zegar. Ogólna długość jej korytarzy wynosi 90 m. Legenda mówi, że dwa razy w roku: w Wigilię nocy świętojańskiej i Bożego Narodzenia jakiś zegar wydzwania w niej godziny. Nad jaskinią wznoszą się masywne skały o fantastycznych kształtach a przy samym wierzchołku wzgórza otwiera się ogromny otwór Jaskini Jasnej. Jaskinia stanowi szeroki tunel i rozdzielona jest wewnątrz grubym słupem skalnym. Była ona zamieszkała ok. 40 000 lat temu przez ludność kultury oryniackiej (górny paleolit) o czym świadczą znaleziska narzędzi krzemiennych. Od wejścia do tunelu otwiera się daleki widok na całą dolinę, z ruinami zamku w Smoleniu w perspektywie.

Przez las podchodzimy do zamku. Ruiny zamku położone są na szczycie stożkowatego wzgórza, pokrytego gęstym lasem. Pierwotny, drewniany zamek, wznosił się tu już w XIII w., prawdopodobnie na miejscu wcześniej istniejącego grodu. W 1300 r., w czasie walk Władysława Łokietka z Wacławem II (czeskim) o tron polski, zamek został spalony. Właścicielem jego był wtedy Otto z Pilczy herbu Topór, zwany Wielkim. On też zapewne wznosił nowy, murowany, gotycki zamek z kamienia łamanego, którego fragmenty do dziś się zachowały. Właściciele Smolenia i Pilicy przybrali nazwisko Pileckich. Ostatni z nich zamieszkał na folwarku, u stóp wzgórza zamkowego.

W 1570 r. dobra pileckie nabył Filip Padniewski dla swego brata Wojciecha, który rozbudował zamek w stylu renesansowym, wystawił w Pilicy nowy zamek i ostatecznie opuścił Smoleń. W 1655 r. zamek zdobyli i spalili Szwedzi. Od tej pory popadał w coraz większą ruinę, często zmieniał właścicieli. Ok. poł. XIX w., dobra smoleńskie oddzielone zostały od klucza pileckiego. Zakupił je sędzia i naukowiec Roman Hubicki, który jest autorem m.in. znanego dzieła pt. „Opis trzech zamków: Smolenia, Pilicy i Ogrodzieńca”.

Następny właściciel, Leon Epstein, znów połączył dobra Smoleń i Pilicę w jednym ręku.

Na dawnym dziedzińcu znajduje się kwadratowa studnia o głębokości 150-200 m. Miała ona być kuta w skale podobno przez jeńców tatarskich. Istnieje przypuszczenie, że pod zamkiem są zasypane gruzem głębokie lochy. Miejscowi ludzie mówią, że mają one wyjście w jaskini Biśnik koło Grodziska. W poł. XIX w. Wieża była częściowo restaurowana.

Wzgórze zamkowe stanowi rezerwat krajobrazowy „Smoleń” (pow. 4,3 ha), utworzony w 1959 r. W lesie znajdują się piękne okazy pojedynczych jaworów i modrzewi, liczące niejednokrotnie ponad 100 i 200 lat oraz zespół buczyny karpackiej. W runie leśnym rośnie kilka egzemplarzy chronionego storczyka obuwika. Z krzewów występują: kalina, róża polna, krzaczaste lipy i graby, jałowiec itd.

Powracamy prze wieś Smoleń, zatrzymujemy się na piwo, i po wykonaniu dużej pętli powracamy do ośrodka.

Wieczór spędzamy przy grillu, kielbaskach, dobrym piwku oraz gitarze.

27.06.2004

Rano po spakowaniu się ruszmy na dalszą trasę. Powracamy przez Złożeńiec, i udajemy się w kierunku Ryczowa. Tuż za Złożeńcem droga odbija w las. Tutaj powstaje nowa droga, która z czasem połączy Złożeńiec z Ryczowem.

Poprzez Kolonię Złożeńiec Szustry, Dupnicę, dojeżdżamy do Ryczowa

Szeroka i długa dolina, w centrum której położony jest Ryczów, posiada własny, odrębny od innych skalny krajobraz. Dno doliny, stoki, obrzeża i najwyższe wzniesienia pokryte są ostańcami. Na ów „skalny krajobraz”, składają się pojedyncze, różnego rodzaju skałki, które układają się w grupy, te zaś w zespoły skał. Raz są to ogromne, masywne bloki skalne (Wielki Grochowiec), to znów iglice, przechylone skałki, piramidy, słupy, ambony, kazalnice i wiele innych, których wygląd jest trudny do określenia.

Kilkaset metrów na wsch. Od centrum Ryczowa, na niezbyt wysokiej, lecz trudno dostępnej skale, otoczonej resztkami dawnej fosi, widać ślady murów, które po 1960 r. zabezpieczono i uzupełniono, utrwalaając ich dawny przebieg. Na pocz. XX w. Wznosiły się jeszcze nad skałą resztki wysokiej baszty. Na skale stała kiedyś strażnica obronna, spełniająca rolę wartowni wobec pobliskich zamków jurajskich. Nie mamy jednak żadnych danych historycznych, kto i kiedy strażnicę tę wybudował. Ryczowianie opowiadają legendę, że na jednej ze skał w pobliżu wsi właściciel niedalekiego zamku „Ogrodzieniec”, Boner, w XVI w zaczął wznosić zamek, lecz diabeł, zazdrosny o jego wielkie bogactwa, z nadejściem nocy burzył to, co w ciągu dnia zostało wybudowane.

Z analizy historycznej rodzaju materiału i charakteru budowli można wnosić, że sięga ona XIV lub pocz. XV w, a więc czasu wcześniejszego, niżby to wynikało z legendy. Być może legenda dlatego łączy się z Bonerem, ponieważ w XVI w. Powstał tu wśród rozległych lasów Ryczów Leśny, zwany później Ryczowem. Stało się to właśnie za Bonerów, którzy siedzieli wówczas na „Ogrodzieńcu”.

Udajemy się w kierunku Podzamcza.

Najwyższym wzniesieniem Jury jest Góra Janowskiego (504 m npm) w Podzamczu. Znajdują się tutaj fantastyczne grupy ostańców o kształtach przypominających postacie ludzkie i zwierzęce. Zafascynowany tym terenem był Aleksander Janowski, zwany później „ojcem polskiego krajoznawstwa”. Zafascynowany niezrównanym pięknem ruin zamku ogrodzienieckiego, wraz z grupą krajoznawców podjął inicjatywę założenia organizacji społecznej, której zadaniem byłoby budzenie miłości do kraju ojczystego, rozdartego wówczas granicami trzech zaborów, poprzez poznanie jego pamiątek historycznych, przyrody, krajobrazu itp. Taka organizacją stało się założone w 1906 r Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, w którego odznace znalazły się zarysy ruiny zamku „Ogrodzieniec”.

Pierwsze ślady osadnictwa na wzgórzu zamkowym pochodzą prawdopodobnie z XIII w. Gród ten przypuszczalnie zniszczyli Tatarzy w 1241 r, lecz niedługo został odbudowany. Na pocz. XIV w znany był w Polsce ród Włódków, zwanych Ogrodzienieckimi lub Ogrodzińskimi. Na ruinach poprzedniego drewnianego zamku, za czasów Kazimierza Wielkiego wzniesiono gotycki zamek murowany. Jego ślady widoczne są obecnie w ruinach skrzydła pd i wsch. W XV w. W skład majątku ogrodzienieckiego wchodziły dobra, sięgające od Niegowonic i Klucza na pd- po Włodowice na pn. W 1470 r (pierwsza bezpośrednia wiadomość o zamku) Włódkowie sprzedali swe posiadłości bogatym mieszczanom krakowskim Salomonom; później należały kolejno do braci Rzeszowskich, Pileckich i od 1508 r. ponownie do Włódków. W 1523 r. dobra te przejął od Włódków za długi burgrabia i bogaty bankier Krakowski, Jan Boner. Jego bratanek i spadkobierca, Seweryn Boner, w l.1530-45 zbudował tu konkurencyjny dla Wawelu, wspaniały renesansowy zamek, który stanowił niejako pomnik dostojności i bogactwa Bonerów oraz późniejszych właścicieli Firlejów. Na wyposażenie budowli składały się wówczas najdroższe i najwytworniejsze przedmioty, sprowadzone specjalnie z zagranicy. Z kolei Stanisław Boner syn Seweryna, rozszerzył zamek w l. 1550-60 (m.in. powstała wtedy „kurza noga” i majdan).

Wobec braku męskich spadkobierców Bonerów, dobra ogrodzienieckie oddziedziczyła siostra Stanisława, Zofia, która wyszła za mąż za Jana Firleja, gorącego zwolennika arianizmu. Okoliczne kościoły zamienił on na zbory (we Włodowicach, Kromoławie, Bydlinie itd). Jego syn Mikołaj w 1594 r. powrócił na łono

kościół katolickiego. W l. 1655-57 zamek został przez Szwedów poważnie zniszczony. W 1664 r. wdowa po Andrzeju Firleju przekazała zamek bratankowi swojego męża, Mikołajowi, a ten z kolei w 1669 r. Stanisławowi Warszyckiemu, kasztelanowi krakowskiemu, który zamek częściowo odbudował. Ok. 1695 r. Barbara Warszycka wniosła dobra ogrodzienieckie w wianie Kazimierzowi Męcińskiemu, staroście wieluńskiemu. W rękach tej bogatej i chlubiącej się godnościami senatorskimi rodziny pozostawał zamek przez trzy pokolenia.

W 1784 r. majątek nabył podsedek krakowski, Tomasz Jakliński. Zamek coraz bardziej niszczał. Jeszcze siostra Jaklińskich, Mieroszewska, zamieszkiwała do 1810 r. środkową część zamku, gdy jednak i ta groziła zawaleniem, przeniosła swą siedzibę do folwarku, znajdującego się pod zamkiem. Późniejsi właściciele rozbierali po kawałku mury zamkowe, budując na Podzamczu inne zabudowania.

Mimo daleko posuniętej ruiny, zamek nadal można zaliczyć do największych i najlepiej zachowanych „orlich gniazd”. Łączna kubatura zamku wynosi ok. 32 000 m³. W l. 1959-74 przeprowadzono restaurację ruin, zabezpieczono w formie trwałej ruiny i udostępniono do zwiedzania.

Po zwiedzeniu zamku przez Ogrodzieniec, kierujemy się na Rokitno Szlacheckie. Następnie udaliśmy się do Łazów, gdzie na grobie kolegi Aleksandra Batko złożyliśmy kwiaty. Następnie przez Ciagowice, Wysoką, Wiesiółkę, Chruszczobród, Starą Wieś dojechaliśmy do Łosienia. Tutaj zamknęliśmy pętlę. W Strzemieszycach zatrzymał nas dość obfity deszcz. Kiedy przestał padać dotarliśmy szczęśliwie do Sosnowca. Tutaj żegnaliśmy poszczególne ekipy, z Sosnowca, a także kolegę Tadeusza Margicioka, który dotarł na naszą imprezę z Rybnika. I Jurajski rajd przeszedł do historii. Zakończył się sukcesem organizacyjnym, i warto go w przyszłości kontynuować.

/ Zbigniew Jaskiernia /

Wspomnienie hm. Stefana Dąbrowiaka o Tadeuszu Szerbie („Wiadomości Zagłębia” Nr 20 z 18.05.2004)

Miłośnik Tatr



Podczas obozu w Poroninie. Pierwszy z prawej to Tadeusz Szerba

W tym roku minęła pierwsza rocznica śmierci Tadeusza Szerby, jednego z najznakomitszych przedstawicieli sosnowieckiego harcerstwa. Pochodził z rodziny nauczycielskiej. Po wojnie, już w sierpniu 1945 roku, prowadzi w Łekawie obóz swojej „Błękitnej Dwójki”, w szeregach której byli m.in.: Janusz Osłowski - późniejszy znany konferansjer i autor książki o cyganerii sosnowieckiej „Całą gebą”, Marian Michałowski - naczelny fotograf Zagłębiowskiej Chorągwi Harcerzy, Maciej Szczepański - prezes Radia i Telewizji w latach siedemdziesiątych, Adam Bilik - lekarz, opiekun polskich lekkoatletów. W 1946 roku Tadeusz Szerba zostaje drużynowym 2 ZDH ze „Staszica”. W sierpniu organizuje dla niej obóz w Poroninie. 65 druhów bierze wtedy udział w licznych harcerskich wędrowniach tatrzańskimi szlakami. Od tego czasu Tatry stają się wielką pasją Tadeusza.

Po zdaniu matury w 1947 roku w Liceum im. Staszica w Sosnowcu, studiuje w Gliwicach. Z miastem tym wiązał też swoje życie zawodowe, podejmując pracę w gliwickim Biurohucie. W tym samym czasie zostaje instruktorem przewodnictwa tatrzańskiego. Jest autorem licznych i cenionych przewodników i map grzbiotowych Tatr, zasłynął m.in. napisaniem siedmioksięgi tatrzańskiej. Nic więc dziwnego, że został patronem gliwickich przewodników tatrzańskich. Nigdy nie zapomniał o swoich sosnowieckich korzeniach i druhach ze swojej drużyny. Zawsze chętnie przyjeżdżał do Sosnowca i brał udział w łekawskich zjazdach.

Miłość do gór Tadeusz Szerba przekazał też swoim dzieciom - córce Krystynie i synowi Piotrowi, który poszedł w ślady ojca i został przewodnikiem tatrzańskim.

hm. STEFAN DĄBROWIAK

Stare schronisko pod Piłskiem kończy działalność (Relacje: Gazeta Wyborcza z 28.05.2004 i 1.07.2004)

Grażyna Adamczyk popłakata się, gdy po raz pierwszy zobaczyła schronisko, w którym miała z mężem zamieszkać. Teraz ze łzami w oczach żegna się ze starym budynkiem

13 lat temu Grażyna i Czesław Adamcykowie szykowali się do wakacji. Chcieli trochę odpocząć w Grecji. Tuż przed wyjazdem dostali wiadomość, że mogą poprowadzić schronisko na Hali Miziowej. Zamiast do Grecji pojechali więc do Korbielowa.

– Gdy zobaczyłam, w jakim stanie jest to schronisko, przez dwa dni płakałam – wspomina pani Grażyna. – Po nocy spędzonej w pokoju na strychu obudziłam się i wyjrzałam przez okno. Zobaczyłam, jak nad górskimi szczytami wschodzi piękne słońce. Wtedy pomyślałam, że warto spróbować choćby dla tego pięknego widoku – opowiada.

Schronisko na Hali Miziowej wybudowano w latach 30. minionego wieku. Drewniany, stylowy budynek dla 170 turystów długo uważany był za najpiękniejszy w całych Karpatach. W 1953 roku doszczętnie spłonął. Wtedy podjęto decyzję o budowie nowego schroniska, a prowizoryczne urządzono w pomieszczeniach gospodarczych, w stajniach. Jak wiele innych prowizorek, także ta przetrwała przez lata. Z czasem zaczęła się cieszyć wielką sławą wśród turystów. Od kiedy obiekt przejęli Adamcykowie, schronisko na Hali Miziowej stało się dla wielbicieli górskich wędrówek miejscem wręcz kultowym. Za ich rządów wypieknięto, przybito miejsc w jadalni, w łazienkach pojawiły się kafelki.

– Schronisko ma niepowtarzalny klimat. Pachnie tam drewnem, żurkiem z kielbasą i jajecznicą. Jak nie ma wolnych miejsc w pokojach, można przenocować na podłodze i nikt się nie krzywi, gdy poprosi się tylko o wrzątek – mówi 36-letni Kamil Wojciechowski, turysta z Bielska-Białej. – Duża w tym zasługa gospodarzy, którzy stworzyli tam rodziną, przyjazną atmosferę – dodaje.

– Poznawały się tam pary, spotykało się ciekawych ludzi. To naprawdę miejsce niezwykle, taka mekka ludzi gór – dodaje 29-letni Artur Kozłowski z Cieszyńska.

Adamcykowie nie pamięta pierwszego turysty, który zajął do schroniska. Załatwiała wtedy różne sprawy na dole, a za bufetem stał jej mąż. Po pierwszym turyscie została jednak pamiątka: 500-złotowy banknot, którym zapłacił za herbatę. Pieniądz trafił do kroniki. W ciągu ostatnich 13 lat przez schronisko przewinęły się dziesiątki tysięcy ludzi.

– Nie znam imion i nazwisk ich wszystkich, ale twarze kojarzę. Niektórzy wracali do nas wiele razy. Byli tacy, którzy wybierali sobie ulubiony miesiąc albo porę roku – opowiada Adamcykówna. – Zawsze ich pytałam, gdzie idą. Bo z górami nie ma żartów, musiałam wiedzieć, gdzie w razie czego ich szukać. A jak wychodzili w góry źle ubrani, to też potrafiłam zwrócić im uwagę – przyznaje.

Za parę tygodni stare schronisko przejdzie do historii. Na Hali Miziowej PTTK postawiło prawdziwy hotel górski. Sama



Schronisko na Hali Miziowej (1333 m n.p.m.) było najwyższym położonym miejscem w województwie śląskim, w którym ludzie gromadzili się przy wigilijnym stole. Nawet w ten wyjątkowy dzień Adamcykowie nie schodzili z gór, bo zawsze mógł do schroniska zajrzeć jakiś zbłąkany turysta. Co roku w ten wieczór zaglądał do nich także dyżurujący na hali ratownik GOPR. Jadali m.in. zupę z suszonych borowików, pierogi z kapustą i grzybami, śledzie. Co roku na stole pojawiała się nakrycie dla nieoczekiwanego gościa, jednak nikt taki nigdy się nie pojawił.

tylko instalacja do odprowadzania ścieków w dół kosztowała aż milion złotych. Kolos kusił pokojami z łazienkami i telewizorami, może przyjąć jednocześnie kilkadziesiąt osób. PTTK podjęło też decyzję, która oburzyła rzeszę turystów: stare schronisko jest już niepotrzebne. Adamcykowie, którym w czerwcu kończy się umowa dzierżawy, mają opuścić obiekt, potem schronisko zostanie rozebrane.

– Postęp wkracza także w góry – mówi Jerzy Kalarus, dyrektor Spółki PTTK Karpaty zarządzającej schroniskami w Beskidach. – Stary budynek nie nadaje się już do użytku – dodaje.

Turystów to jednak nie obchodzi. Postanowili bronić swojego ulubionego schroniska. Zaczęło się od grupy z Katowic. Turysci napisali na kartce papieru, co sądzą o takim pomysle. Potem ktoś przyniósł zeszyt. Ludzie zaczęli w nim pisać protesty przeciwko likwidacji starego schroniska. Zaczęli też opisywać, jak piękne chwile w nim przeżyli. Nic to jednak nie dało. Mimo wpisów kilku tysięcy ludzi PTTK nie zmieniło zdania.

Zeszyt będzie dla Adamcyków jedynie pamiątką po latach spędzonych w górach.

– Bo to, co napisali w nim ludzie, utwierdza nas w przekonaniu, że warto było to robić – cieszy się pani Grażyna.

Adamcykowie będą się powoli przyzwyczajali do życia w dolinach. Mówią, że dadzą radę. Życie w górach nauczyło ich pokory. Teraz pozostaje im ostatnia rzecz do zrobienia: zadbanie o kilku zatrudnionych przez siebie ludzi. Nie chcą ich zostawić na lodzie. Proszą o pomoc zaprzyjaźnionych gospodarzy innych schronisk. Mają nadzieję, że ktoś ich przygarnie.

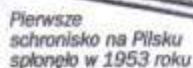
– A zanim zjedziemy do dolin, popatrzę rano w okno. Może słońce pożegna nas tak pięknie, jak kiedyś przywitało? – mówi z zadumą pani Grażyna.

EWA FURTAK

KONIEC STAREGO SCHRONISKA na Hali Miziowej

Mekka ludzi gór

1930



kowa. Gospodarze ukradkiem ocielali bzy. Wieczorem wzniesli ostatni toast z przyjaciółkami. – Skończył się piękny etap w naszym życiu. Było, minęło. Teraz przynajmniej będę spokojnie mogła przyjść na Miziową i krzyknąć: „No, ile mam jeszcze czekać na tę herbatę!” – śmieje się pani Grażyna. **MAC**



Państwo Kłosowscy zakończyli redagować kronikę. Są w niej nawet wpisy zachwyconych turystów z Japonii (patrz obok) i Republiki Demokratycznej Konga

料理と親切な人々



Niestety – napis na starym przesłanym rozwieszonym nad drzwiami nie pozostawiał wątpliwości: 30 czerwca schronisko przestaje działać. – Powieśliśmy go w maju, żeby ludzie nie byli zaskoczeni i mogli się pożegnać – opowiada Jadwiga Kłosowska, przyjaciółka schroniska, która wraz z mężem Bolesławem prowadziła jego kronikę.



Stare schronisko przegrało z nowym, luksusowym hotelem górskim, który przez wiele lat budowano tuż obok



Stare schronisko na Hali Miziowej (z lewej) wygląda niepozornie

Relacja z wizyty Ryszarda Pawłowskiego w Sosnowcu: 6.05.2004



**ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH NR 11
„ENERGETYK” W SOSNOWCU**

Szkoła należy do Stowarzyszenia Aktywnych Szkół Zawodowych



Urząd Miejski w Sosnowcu

Prezydent Miasta Sosnowca

Pan

mgr inż. Zbigniew Jaskiernia

Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Sosnowcu

ma przyjemność zaprosić na niezwykle spotkanie ze światowej sławy himalaistą

Panem RYSZARDEM PAWŁOWSKIM

Spotkanie odbędzie się dnia **6 maja 2004r.** o godz. **18** w auli Zespołu Szkół

Zawodowych nr 11 „Energetyk”

w Sosnowcu przy ulicy Będzińskiej 65

serdecznie zapraszamy



Ryszard Pawłowski

Urodzony w 1950 roku, tygrys według horoskopu chińskiego, inżynier elektryk, instruktor alpinizmu, przewodnik górski.



Wziął udział w ponad 100 wyprawach w różne góry świata jako uczestnik lub organizator.

Zdobyl dziesięć szczytów 8-tysięcznych, min. K2 (8611 m n.p.m.) ptn. filarem. Jest jedynym Polakiem, który 3-krotnie stanął na szczycie Mt. Everestu (8848 m n.p.m.). Dokonał wielu wejść trudnymi drogami wspinaczkowymi w różnych rejonach Ziemi. Był partnerem wspinaczkowym Jerzego Kukuczki, Piotra Pustelnika, Janusza Majera, Krzysztofa Wielickiego i innych.

Jest członkiem prestiżowego The Explorers Club, stowarzyszenia zrzeszającego ok. 3000 odkrywców i badaczy z kilkudziesięciu państw wszystkich kontynentów. Otrzymał szereg nagród i wyróżnień w dziedzinach fotografii oraz filmu dokumentalnego. Filmy Pawłowskiego były pokazywane na Festiwalach Górskich i w telewizji. Otrzymał trzykrotnie nagrody i wyróżnienia od Ministra Sportu za Wybitne Osiągnięcia Sportowe. Szkoli młodych adeptów alpinizmu. Występuje z prelekcjami o tematyce górskiej.

Organizował i prowadził wyprawy dla niepełnosprawnych sportowców na Alaskę, do Afryki i Patagonii w ramach programu Korona Nadziei.

Ma 20 letniego syna Marcina i 2 letnią córkę Martę.

Ryszard Pawłowski organizując komercyjne wyjazdy na wszystkie kontynenty wchodził jako przewodnik wspólnie z klientami na takie szczyty jak:

Ama Dablam (6856m) w Himalajach Nepalu - 15 razy

Aconcagua (6962m), najwyższy szczyt Ameryki Południowej - 14 razy

Mt McKinley (6194m) najwyższy szczyt Ameryki Północnej - 8 razy

Island Peak (6169m) w Himalajach Nepalu - 5 razy

Mt. Everest (8848m) od strony Nepalu i Tybetu - 3 razy

Pumori (7145m) w Himalajach Nepalu - 2 razy

Gasherbrum II (8035m) w Karakorum Pakistanu - 2 razy

Cho-Oyu (8201m) w Tybecie

Nanga Parbat (8125m) Himalajach Pakistanu

kontakt

strona: www.patagonia.alpinizm.com

e-mail: patagonia@alpinizm.pl

tel. / fax: (0-32) 2047137

R. Pawłowski



WYDAWCA: POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE O/PTT im. Gen. M. Zaruskiego
41-200 Sosnowiec ul. 3 Maja 29/4A tel: 0-32-2663815. Redakcja: Redaktor Naczelny-
Zbigniew Jaskiernia, Krzysztof Czesak- Członek Redakcji